WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 6 Września 1883 roku. № 36 25 Sierpnia (6 Września) 1883 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. —Patrz Nr. 35).

2. Okopywanie zwyczajne kartofli.—3. Badanie naci kartofli. — 4. Okopywanie ochronne. — 5. Przeginanie naci.— 6. Czas kopania kartofli.—7. Odłączanie nadpsutych i skaleczonych kartofli.— 8. Ich przechowywanie. — Konieczność przeprowadzenia reformy w uprawie kartofli.—Rola kartofli w wyżywieniu europejskiéj ludności. — Ciągła groźba dla Europy z powodu ich zarazy.— Co jest jeszcze koniecznóm do zbadania pod względem téj zarazy.— Wegetacya kartofli dawniéj, a obecnie teraz.—Zadanie dla nas z tego wynikające. — Jakie to okoliczności muszą być na przyszłość uwzględnionemi co do uprawy kartofli.— Co do gruntów dla nich przydatnych.—Skutki i przyczyny.

2. Okopywać najpierwéj zwyczajnym sposobem (kładzie jako drugi warunek p. B., co nazywa ogartywaniem produktywném) dla usypania grzbietów 6 do 7 cali wysokich, a 9 do 10 cali na nagłówku szerokich, co dodamy, że da się tylko wykonać przy niezbyt gęstém sadzeniu kartofli.

3. Oględziny naci kartofli rozpoczynać już w pierwszéj połowie lipca, co nie wymaga ani wiele czasu, ani jest połączone z trudnością, gdyż plamy czarne na niéj skoro już są, łatwo zaraz w oczy wpadają, pokazując objaw zarazy.

4. Po zobaczeniu na naci tych pierwszych plam zakaźnych, rozpocząć obsypywanie ochronne, okrywające ziemię na 4 do 5 cali jeszcze po nad poziom pierwotnego grzbietu.

5. Przeginanie naci pod kątem mniéj więcéj 50 stopni jest nader zawsze pożądaném zabezpieczeniem kartofli przed szerzeniem się zarazy, z powodów już poprzednio wyszczególnionych.

6. Wykopywanie kartofli w latach panującéj ich zarazy, powstrzymać należy aż do zupełnego zeschnięcia naci i przypuszczonego zniszczenia zarodków zarazy.

7. Ile możności wyłączać zranione lub nadpsute kartofle, przechowywać je osobno i naprzód starać się je zużyć, aby niepozostawić czasu do zupełnego ich zepsucia i rozszerzenia się od nich zarazy na resztę ziemniaków przechowywanych.

8. Przechowywać kartofle o ile można w suchych miejscach.

Tyle co do cennych badań p. Władysława Boberskiego nad zarazą kartofli, a tém chwalebniejszych, że ich nie zaprzestał, lecz owszem w dalszym ciągu poprowadził po śmierci swego ojca.

Co możnaby w ogóle o kartoflach powiedzieć, to że ich uprawa potrzebuje gruntownéj radykalnéj zmiany, i czy gospodarze wiejscy z natury swego zajęcia, a może też jeszcze i z innych przyczyn, będący konserwatystami, chcą czy nie chcą, w końcu zmuszeni będą nieprzepartą siłą konieczności i nieubłaganéj potrzeby zaprowadzenia téj reformy u siebie.

Kartofle w wyżywieniu ludności europejskiéj są potężnym środkiem, o czém trzeba pamiętać i z czém niepodobna się nie rachować. Jeżeli się urodzą kartofle którego roku, jeżeli zaraza ich nie niszczy naprzód na polu, a potém w piwnicy, to już jest dobrze, a to nawet jeszcze i wtedy, kiedy nieurodzaj dotknie niektóre inne płody rolnicze. Podstawa bowiem żywności tak licznych klass niezamożnéj ludności, jest już wtedy zabezpieczoną. Skoro jednak kartofle nie urodzą się, skoro skutkiem różnych nieprzyjaznych wpływów zewnętrznych i okoliczności zaraza się wzmoże, a przez to i gnicie ich na polu i w piwnicy wzrośnie, to już źle, bo już bieda daje się wszystkim uczuwać, a to nawet i wtedy jeszcze, kiedy niezłym urodzajem inne rośliny gospodarskie prace rolnika wynagrodziły.

Zaraza kartofli od lat prawie czterdziestu zrządza bezustannie niepowetowane szkody gospodarzom. Jednych lat jéj przebieg jest dość łagodny i na niewielkich ograniczający się szkodach, ale za to znowu w innych latach jest niszczący i bardzo groźny w swych następstwach. Jakikolwiek jednak jest przebieg téj zarazy, łagodny czy gwałtowny, mniejsza o to, bo złe w tém przedewszystkiém tutaj leży, że zaraza kartofli raz się pojawiwszy, już odtąd trwa ciągle z mniejszém czy większém natężeniem, ale trwa zawsze, bez przerwy, stanowiąc straszliwe niebezpieczeństwo, które jak miecz Damoklesa bardzo groźnie i złowieszczo na włosku tylko zawieszone jest nad ludnością całéj Europy.

I jakiż kataklizm zdolny jest wywołać rok taki, w którymby ten wątły włosek, czego nie daj Boże! zerwał się nagle, i to ciągle wiszące nad głowami naszemi niebezpieczeństwo runęło na nas z powodu zupełnego nieurodzaju kartofli przez lat parę w Europie, skutkiem wzmożenia się zarazy? Trudno obliczyć, coby to wywołało za następstwa, ale to jest niewątpliwe dla każdego zastanawiającego się człowieka, że wypadek tak nieszczęsny mógłby się, czy też może się wydarzyć. To nie pessymizm dyktuje nam te słowa, lecz silne poczucie zawieszonego nad całą Europą bardzo groźnego niebezpieczeństwa, już li tylko z tego jednego powodu, że zaraza kartofli raz się pojawiwszy, nie znikła po upływie pewnego czasu, lecz choć z łagodniejszym niż przedtém przebiegiem, ale istnieje jednak ciągle wszędzie od tak dawna i bez żadnéj przerwy. Jest ona teraz stosunkowo wprawdzie słaba, lecz któż tego jużby nie pamiętał, że były też przecież lata, w których ta zaraza bardzo silnie się objawiała, a przytém kto nam może poręczyć, że te zrowrogie lata nie powtórzą się wcale, a nawet, że one się nie pojawią znowu w krótkim przeciągu czasu, i bardziéj złowrogo niż przedtém?

Z tego to powodu tak mocno czujemy konieczność zreformowania dotychczasowéj uprawy kartofli i zastosowania jéj do potrzeb i wymagań odpowiednich naturze tych roślin.

Na czém zaś będzie zasadzała się i polegała ta reforma w uprawie kartofli, stanowczo jeszcze w zupełności dziś powiedzieć tego niemożna. Wiele bowiem dotychczas pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, wiele do wybadania rzeczy nieznanych, odnoszących się do różnych przyczyn i sposobów szerzenia się zarazy, a skutkiem niéj i gnicia na polu lub w piwnicy kartofli. Lecz te badania pójdą już teraz szybszym torem dzięki ich wynikom otrzymanym w różnych krajach, a może szczególniéj dokonanym przez naszego szanownego ziomka p. Wład. Boberskiego.

Pomiędzy innemi, jakże np. ważném będzie wyjaśnienie tego, jak długo zarody phytophthory przechowują swą siłę organiczną, w jaki sposób wywierają na nie skutek (i czy go wywiera-

ją) mrozy naszéj zimy, wilgocie jesieni i roztopów wiosennych? Kwestya to ważna, a jednak nie ma dotąd jéj zbadania. A ileż jeszcze innych przedstawia się pytań, na które nie ma również odpowiedzi opierających się na niezaprzeczonych faktach.

Kartofle przed 40 do 50 lat w naszym kraju wydawały o wiele wyższe plony niż obecnie, co opowiadania starych ludzi, jak niemniéj i dawnych pism rolniczych aż nadto stwierdzają. Nać nie schła i nie ginęła tak szybko jak teraz, była ona zdrowa i zielo na do saméj chwili kopania, to też i bulwy kartoflane były obfitsze, większe i lepiéj dojrzałe, gdyż wegetacya ich była całkowita, to jest przy pomocy tak naci i liści, jak i korzeni odbywała się dłużéj. Dzisiaj skoro nać nieraz już w drugiéj połowie lipca ginie, a w sierpniu bardzo pospolicie, jakimże sposobem może być obfity zbiór kartofli, kiedy do tego brak jest współudziału tak ważnego czynnika, jakim są niezaprzeczenie liście dla wegetacyi normalnéj każdéj rośliny?

Zadaniem przeto, a niezmiernie ważném nietylko dla rolnictwa, ale i dla całéj ekonomii społecznéj w Europie musi być dążenie do otrzymywania tych samych rezultatów z uprawy kartofli, jakie otrzymywano dawniéj, nim jeszcze na nich pojawiła się zaraza i póki nie stała się jak dotąd przynajmniéj bez przerwy istniejącą. Aby dojść do tego celu, którego osiągnienie jest nietylko dla naszego kraju, ale i dla całéj Europy, nawet bez przesady możnaby powiedzieć dla całego świata, najżywotniejszą, najniezbędniejszą kwestyą, potrzeba radykalną reformę przeprowadzić w uprawie kartofli. Konserwatyzm i półśrodeczki niczemu tu tak jak wszędzie nie zaradzą, ani się zdoła niemi zażegnać katastrofy i niebezpieczeństwa, które wiszą nad nami, jakby na włosku. Cóżby to więc za powszechne nieszczęście było, gdyby ten słaby włosek się przerwał, to jest gdyby nagle zaraza kartofli wzmogła się choć już tylko tak groźnie, jak to miało miejsce w epoce około 1846 roku? Nie przesadzamy niebezpieczeństwa, ponieważ możliwość jego pojawienia się nagle bynajmniéj dotąd niczém nie jest jeszcze wykluczoną.

Wyżéj już powiedzieliśmy, że jakkolwiek wszędzie jest poczucie konieczności przeprowadzenia reformy w dotychczasowéj uprawie kartofli, to jednak dotąd stanowczo niemożna jeszcze powiedzieć, na czém się ona ostatecznie będzie zasadzała. To jednakże już dzisiaj na pewno możemy wnioskować, że ta reforma zasadzać się będzie, a raczéj musi na uwzględnieniu wymagań wegetacyjnych z natury téj rośliny, o któréj tu mowa wynikających, a przytém na gruntowném zbadaniu zarazy, abyśmy poznawszy dobrze jéj naturę, mogli uniknąć na pewno tych wszystkich okoliczności, które sprzyjają jéj wzmaganiu się i rozszerzaniu.

Z tego punktu widzenia rzeczy wychodząc, sądzimy, że w przyszłéj reformie téj uprawy, muszą być między innemi mniéj więcéj uwzględnione następne okoliczności, jak nam się zdaje przynajmniéj:

a. Nie rozszerzać zbytecznie uprawy kartofli na gruntach mniéj im odpowiednich, jak na zbyt ścisłych iłach, zimnych, zbyt wilgotnych, mających nadmiar wody w spodniéj warstwie. Z kartofli chcemy zrobić uniwersalną roślinę koniecznie, zarówno dobrze mających nam obradzać się, czy je posadzimy na suchych piaszczystych wzgórzach, czy też na torfowiskach i zimnych a wilgotnych iłach. Cokolwiek kto powie, to jednak zawsze będzie niezaprzeczoną rzeczą, że podobną uniwersalnością co do gatunku gruntu, żadna się inna roślina ani z uprawianych, ani też z dziko rosnących poszczycić nie może. Zkądże więc kartofle jedne mogą mieć taką uniwersalność? Jeżeli zaś one jéj nie mają, jak to nam się zdaje z wielu względów, to czy takie nadużycie ich uprawy i pogwałcenie ich natury wegetacyjnéj nie przyczynia się do osłabienia ich, a jednocześnie znowu do wzmocnienia już przez to samo phytophthory, to jest pasorzytu rozmnażającego się na kartoflach, skutkiem czego ulegają one zarazie czyli gniciu.

Nie ma skutku bez przyczyny, czyli jak mówi przysłowie: nic się złego nie dzieje bez powodu. Otoż i szerzenie się zarazy kartofli, niepodobna aby nie miało jakiéjś przyczyny, któréj właśnie dochodzić przedewszystkiém potrzeba w niestosowności warunków, jakie my dajemy przez nieodpowiednią uprawę dla wegetacyi téj rośliny.

Wprawdzie człowiekowi dane jest ulepszać grunta i czynić je przez to sposobnemi do uprawy takich roślin, któreby w żaden sposób rosnąć na nich nie mogły, jeżeliby te ziemie pozostały w naturalnym stanie. Poprawa ta gruntów jednak w praktyce, zawsze się okaże tylko do pewnego stopnia możliwą. Czemuż tak żyto jak i pszenica, te dwie weźmy już tylko rośliny z uprawianych powszechnie w gospodarstwie, w żaden sposób nie mogą być zasiewane na wszystkich bez wyjątku gatunkach ziemi? Czemuż one będąc zasiane na jednym gatunku ziemi, udają się przewybornie, kiedy na innym tylko średnio, a jeszcze na innym giną zawsze? Toż samo dzieje się i z wszelkiemi innemi płodami gospodarskiemi, i kartofle zapewne od téj zasady nie są wyjątkiem, jakkolwiek bez względu na to sadzimy je wszędzie.

Toż samo dzieje się i z roślinami dziko rosnącemi, a jako przykład weźmy sobie tu perz *(Triticum repens)*, roślinę naszą krajową, niepokonanéj wytrwałości, obdarzonéj niezrównaną siłą rozmnażania się. Jednakowoż i ta roślina tak potężnéj organizacyi, lubo ona jest miejscową naszą, ma tylko pewne odpowiednie swéj naturze gatunki gruntu, na których się potężnie rozrasta, przywodząc nieraz do rozpaczy rolnika, jeżeli tylko przez lat parę zaniedba z nią prowadzić walkę wytępienia. Na innych znów gatunkach ziemi słabo wegetuje, kiedy na innych, nawet posianą będąc nie uda się wcale. Nie widzimyż tego samego zjawiska i na wszelkich innych roślinach dziko z natury u nas i we wszystkich częściach kuli ziemskiéj rosnących? Pamiętam we wsi, w któréj się urodziłem i wychowałem w Płockiém, na jedném tylko niewielkiém miejscu w ogrodzie, rósł sobie Podbiał (*Tussilago farfara).* Tępiono go zawsze, a on jednak ciągle się tu odradzał, lubo na całym obszarze téj wioski nigdzie się więcéj nie pokazywał. Ś. p. ojciec mój mówił mi nieraz, że już i za czasów dziadka mego także go tu wyrywano, a on jednak zawsze się tu pokazywał. Widocznie zatém roślina ta dzika krajowa znajdowała na tym maleńkim kawałku ziemi dla siebie jakieś bardzo sprzyjające i odpowiednie swéj naturze warunki gruntu, kiedy sobie ciągle rosła pomimo tępienia, opierając mu się wytrwale. Tak samo też i każda roślina inna dzika, czy uprawiana będzie się mogła opierać niekorzystnym wpływom zewnętrznym, jeżeli znajdzie dla swéj wegetacyi korzystne miejscowe warunki, to jest grunt odpowiedni sobie. I to nam tłómaczy, dla czego to niektóre rośliny czy dzikie z natury, czy też dla uprawy zaprowadzone, udają się w jednych miejscowościach pomyślniéj niż w drugich. Sztuką może człowiek do pewnego stopnia przynajmniéj dla roślin, które chce rozmnażać, poprawić te miejscowe warunki gruntu, ale to jest przecięż rzeczą niezaprzeczoną, że dla kartoffi, nie będących przecięż rośliną naszą krajową, lecz pochodzącą z daleka, z nieco łagodniejszego od naszego klimatu, w ogóle mówiąc, nie tak bardzo znowu starano się u nas dotąd o tę poprawę naturalnych przymiotów gruntu, przeznaczonego dla nich, gdy ich wymaganiom był niezupełnie odpowiednim.

Kartofle lubią przedewszystkiém wystawę gruntu ciepłą, nieocienioną, słoneczną, a sam grunt lżejszy nieco, tak zwaną na Mazowszu rędzinę, to jest mieszaninę pół na pół gliny z piaskiem użyźnianą, mającą dostateczną wilgoć, ale bynajmniéj nie w nadmiarze, spulchnioną przez uprawę i następne potém obrabiania. Na takiéj ziemi doskonale się udają, zwłaszcza gdy lato ciepłe, przekropne, lecz nie mokre, i gdy noce ciepłe. *(D. c. n.)*

Trzy korzyści w jedném ulepszeniu obornika.

Szkodami ponoszonemi przez niedostateczną ilość i jakość ściółki są następujące wzięte z praktyki, krajowych, powszednich gospodarstw rolnych różnego rozmiaru:

1) Gnój z pod koni wynoszony co dzień ze stajni jest za mało nasiąkły moczem. Gnojówka wsiąkająca w dyle i ziemię stajni

zasmradza stajnię i marnuje się. Gnój przed stajnią wietrzeje i spala się w porze ciepłéj, a ługuje i przez nasiąkanie wodą i śniegiem staje się cięższym do wywożenia. Gnojowisko nakryte dachem powiększa nadmiernie koszt robienia nawozu.

Bydłu karmionemu zieloną paszą w lecie, a wywarami w zimie niemożna dostarczyć dosyć słomy na ściółkę, aby leżało w czystości. Z funta ściółki jest dwa funty gnoju mokrego, ale funt tylko suchego. Odchodów ze zjedzonéj karmy niemożna wliczać w gnój powstały ze ściółki. Funt słomy użyty na karmę przynosi więcéj korzyści niż użyty na ściółkę. Doskonałym nawozem jest dobry obornik. Bez słomy zrobić go niemożna. Jeżeli ma być korzystny, powinien być taką tylko ilością słomy ściółkowéj zrobiony, jaka niezbędna jest do zrobienia przedniego obornika. Trzy, najwyżéj 4 funty słomy ściółkowéj dziennie na dorosłą sztukę są niedostateczne do utrzymania w czystości bydła karmionego zieloną paszą lub wywarami.

Owce tracą wełnę i usposabiają się do chorób przez palenie się ich gnoju pod niemi z powodu niedostatku w nim ściółki. Hojne dostarczanie im ściółki jest używaniem téj części słomy na ściółkę, która użyta na karmę więcéj dochodu przynosi.

Niedostatek ściółki w chlewach świń i drobiu jest marnowaniem odchodów tych zwierząt, dobrowolném zrzekaniem się nawozu od nich.

2) Polewanie gnoju na gnojowisku wodą lub gnojówką, i przekładanie go ziemią, są robotami spóźnionemi, powiększają cenę obornika, a nie ulepszają go dostatecznie.

3) Utrzymanie koni na gnoju oślepia je, usposabia do przeziębiania się, do grudy i do chorób skórnych. Chcąc uniknąć tych szkód pomimo wynoszenia gnoju raz tylko na tydzień ze stajni końskiéj, trzeba nadmiaru słomy na ściółkę używać.

Utrzymanie na gnoju bydła, karmionego wywarami lub zieloną paszą, jest niepodobieństwem bez gnojenia, prócz słomy, zarazem żywych zwierząt. Takie samo utrzymanie świń i drobiu jest dręczeniem tych zwierząt bez celu i pożytku. Upowszechnienie takiego postępowania nie dowodzi jeszcze jego słuszności. Na 100 różnego rozmiaru gospodarstw przypada 3 wyrabiających gospodarnie swój obornik.

Kupowanie superfosfatu dla nawożenia nim roli jest płaceniem za kwas siarczany niepotrzebny dla roli i roślin, i wyraźnie w ciągu kilkunastoletniego rok rocznego używania go szkodliwy dla roli i roślin. Wszelkiego pochodzenia fosforany są tylko swym kwasem fosfornym pożyteczne dla roli i roślin. Wszelkie sole potasowe sprzyjają roli i roślinom tylko swoim potasem. Chlor niemieckiego (stassfurckiego) czy galicyjskiego (z Kałusza) chlorku potasowego jest roli, roślinom i rolnikowi tak niepotrzebny, jak jest niepotrzebny kwas siarczany superfosfatu. jak niepotrzebném jest dodawanie gipsu do każdego nawozu. Chlor jest pożyteczny w soli kuchennéj dawanéj zwierzętom, gips jest wyborny do bielenia ścian i do posypania takiego pola koniczyny, które i bez gipsu wyda niezłą koniczynę. Potrzebniejszemi niż gips są dla koniczyny kwas fosforny i potaż. W odpadkach różnego rodzaju używanych na nawóz, np. w śmieciach i pomyjach miejskich jest najmniéj dwa razy tyle gipsu co potażu razem z kwasem fosfornym, a potrzeba go dla roślin najmniéj dwa razy mniéj niż tamtych.

Fosforan wapna miałko mielony, chemicznie obojętnym dla tego nazywany, że nie jest kwaśny, jest najmniéj trzy razy tańszy od superfosfatu. Fosforan obojętny zmieszany z cztero do pięciokrotną ilością takiéj ziemi suchéj, miałkiéj, dobrze moczem nasiąkającéj, jaką sobie rok rocznie w zapasie gospodarnie na stajniach nagromadzić można, oszczędza wiele słomy ściółkowéj, powiększa gospodarnie ilość nawozu, utrzymuje zwierzęta czysto i niesmrodliwie, bo zapobiega paleniu się nawozu.

Przypuśćmy, że fosforan obojętny, np. zużyty i dla cukrowni nadal niezdatny węgiel kościany, nie działa w pierwszym roku na rolę, przy zmieszaniu go z ziemią ściółkową, zastępującą część słomy ściółkowéj. Przypuśćmy dalej, że on w pierwszym roku skutkuje tylko uczynieniem zdatną na ściółkę ziemi mającéj część słomy ściółkowéj zastąpić. Niech użycie téj słomy na paszę ma tę samą wartość co kosztuje fosforan obojętny. Gospodarstwo niech będzie 15-włókowe, nawożące rocznie 80 morgów obornikiem swoim. Przez zastąpienie ziemią jednéj trzeciéj części słomy ściółkowéj ma się o tyle więcéj słomy pastewnéj i nawozu, i zamiast 80 morgów nawozi rocznie 100 morgów i nawozem, w którym jest rocznie o 100 centnarów fosforanu wapna niż było dawniéj. Tym sposobem odnosi się następujące trzy korzyści:

1) Wydane w pierwszym roku 150 rubli na 100 centnarów obojętnego fosforanu są w tym samym roku nagrodzone oszczędzeniem jednéj trzeciéj części słomy ściółkowéj i użyciem jéj na karmę.

2) Możnością nawożenia rocznie o 25% większéj przestrzeni, czyli 100 morgów rocznie, zamiast 80.

3) Możnością utrzymania zdrowo i ochędożnie wszystkich zwierząt na gnoju, zamiast wynoszenia z pod nich gnoju codzień na gnojowisko. *(D. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Szczególna roślina. Daniel Bard opisał niedawno ciekawą mało dotychczas znaną roślinę, noszącą miano botaniczne *Cycloloma pharophyltum.* Rośnie ona na równinach Kanzasu w Ameryce i składa się z krótkiéj, prawie niewidocznéj łodygi, i dużéj kuli trawiastéj, dochodzącéj do 1¼ metra średnicy. Dojrzawszy, usycha, i wtedy za najlżejszym wiatru powiewem odrywa się od łodyżki i toczy się po ziemi lub leci w powietrzu z ogromną szybkością. Szczególniéj podczas burzy tworzą te kule obraz czarodziejski, kiedy przelatują z prędkością pociągu kolejowego. Podróżni biorą je czasem wtedy za odłamy skał i ratują się ucieczką.

Widoki zbiorów w Stanach Zjednoczonych. Widoki zbiorów w ogóle przedstawiają się obiecująco. Rezultat zbiorów pszenicy obliczają na 440,000,000 buszli, w roku zeszłym rezultat zbiorów pszenicy wynosił około 504 milionów buszli, zapasy zaś zeszłoroczne wynoszą 60 milionów, czyli razem 500 milionów buszli. Żyto i jęczmień obiecują dać dobre rezultaty, a owies i siano dadzą rezultaty znacznie lepsze aniżeli w ciągu ostatnich lat. Kukurydza przedstawia się wszędzie dobrze, z wyjątkiem kilku miejscowości, gdzie powodzie wyrządziły dość znaczne szkody, pomimo to jednak zbiór kukurydzy, jak się ogólnie spodziewają, wyrówna zeszłorocznemu.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk, dnia 1 września 1883 r.

Pomimo, że powietrze w tym tygodniu nie było ani tak ciepłe ani suche, jak w zeszłym tygodniu, to jednakże chłodna temperatura w ostatnich dniach dosyć sprzyjała żniwom, a raczéj skończeniu takowych. Stosunkowo do pory mieliśmy już znaczne dowozy pszenicy, żyta i jęczmienia, jednakże nadeszły towar był częściowo mokry.

W Nowym-Yorku ceny na pszenicę spadają, a znaczne przeszłoroczne zapasy, jak i liczne dowozy świeżego towaru przeszkadzają podniesieniu się cen. Notowano w końcu 1 dol. 17¼ c., w ubiegłym tyg. 1 dol. 19 c., a mąka spadła z 4 dol. 35. na 4 dol. 25 c. Wywieziono z portu atlantyckiego Ameryki do Europy:

Do Anglii 147,000 kwr., w tyg. ubiegłym 162,000 kwr., do Francyi 85,000 kw., w tyg. ub. 42,000 kw., do pozostałego kontynentu 20,000 kw., w tyg. ub. 40,000 kw. Zapasy kontrolowane powiększyły się o 625,000 buszli z 20,400,000 na 21,025,000.

W Anglii powietrze było również bardzo pomyślne dla żniw, które są na ukończeniu. Świeża pszenica jest wyborowa, kolor piękny i towar ciężki, dla tego też obca pszenica zaniedbana, i pomimo, że ta ostatnia o 2 sz. staniała, młynarze jéj nie kupują,

oczekując dalszéj zniżki. Na transporta obcéj pszenicy będące jeszcze na wodzie wcale nie ma popytu, i 11 takowych pozostało niesprzedanych.

W Londynie w poniedziałek pszenica spokojnie, mąka o ½ do 1 sz. tańsza, w środę pszenica bez zmiany. Nadeszłe transporta nie bez popytu; mąka ospale. Obcéj pszenicy dowieziono 80,396 kw. W Liwerpolu pszenica o 1 penny, mąka o 1 p. tańsza. W Hull pszenica stale, ceny nie zmieniły się. W Leith w środę targ zbożowy ospały, pszenica o 1 sz. tańsza, mąka bez interesu.

Usposobienie targowe we Francyi bardzo spokojne, zapasy i dowozy znaczne. W Paryżu ceny na pszenicę i mąkę nie zmieniły się. Belgia bez interesu, zapasy jeszcze znaczne. W Hollandyi pszenica o 5 guld., żyto o 4 guld. staniało; nad Renem zniżkowa tendencya; w Austro-Węgrzech i Berlinie pszenica o 5 mr., żyto o 2—3 mr. na tonnie staniało, w porównaniu z cenami zeszłego tygodnia.

Pomimo, że na nasz targ dowieziono dosyć dużo świeżéj pszenicy z kraju, z Król. Polsk. i Rossyi, jednakże usposobienie było ospałe, bo brak zamówień dla zagranicy. Niewielkie partye kupowano do Szwecyi, i interesa w bardzo ciasnych obracały się granicach. Ceny zeszłotygodniowe nie zdołały się utrzymać i spadły o 2—3 mr. za przeszłoroczną, a o 5 mr. na tonnie na tegoroczną pszenicę. Zaledwie zdołano sprzedać 750 tonnów, a płacono:

Notujemy za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenicy świeżéj czerwonéj	126	178
„ pstréj i jasno-kolorowéj	118—124	158—177
„ jasno-pstréj	127	180
„ wysoko-pstréj	130—133	192—195
„ przeszłorocznéj porosłéj	112—116	150—156
„ pstréj i jasno-kolorowéj	117—120	162—164
„ jasno-pstréj	124	185
„ wysoko-pstréj	127	194
„ rossyjs. świeżéj czerwonéj	116	164
„ „ „ „	123—125	176—180
„ „ „ „	129	184
„ „ „ „	134	190
„ „ jasno-pstréj	125	182
„ wysoko pstréj i szklistéj	129	191
Żyto utrzymało się w cenie, płacono:		
„ krajowego	120	129—140
„ „ wyborowego	—	142
„ polskiego na tranzito	—	129
W ogóle sprzedano 300 tonn.		
Jęczmienia krajowego	103—106	123—128
„ „	108	135
„ „	111	140
„ rosyjskiego na tranzito	109	128
„ „ w lepszym gat.	107	131
Owsa krajowego		132
Rzepiu zimowego		277½—298

Okowita tańsza za 10,000 litr. % płacono 57,25 mr.

Ostatni kurs giełdy berlińskiéj: floreny austr. 171,30; ruble rossyjskie 201,65; kurs gdański 202,65.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 1 września 1883 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu było suche i ciepłe, i nadto pracom polnym sprzyjało.

W handlu zbożowym słabe panuje usposobienie. Piękne powietrze bardzo korzystnie do reszty żniwa się przyczyniło, a chociaż tegoroczny sprzęt pszenicy oceniają jako gorszy od zeszłorocznego, jednakże wielkie zapasy i zwiększające się wywozy z Ameryki źle na handel zbożowy oddziaływają. Z Ameryki coraz niższe nadchodzą kursa, podczas gdy równocześnie zapasy kontrolowane (visible supply) się zwiększają (pszenicy o 625,000 buszli i kukurydzy o 500,000 buszli), a wywozy amerykańskie mimo to są znaczniejsze (336,000 kwr. w stosunku do 272,000 kw. w tygodniu poprzednim). Z tego widoczna, że Ameryka stara się eksport zwiększyć, a tém samém od przeciążających zapasów się uwolnić. Na targach angielskich spokojne panowało usposobienie, a ceny wszelkich cerealij były niższe. Całkowity dowóz na targach angielskich wynosił w bieżącéj kampanii do 18 b. miesiąca 28,787,546 kwr. w stosunku do 23,950,255 kwr. w roku 1881/82, do 22,972,030 kw. w r. 1880/81. We Francyi dowozy miejscowe dotąd były małe, świeżéj pszenicy na targach dotąd nie wiele, co wartość takowéj podnosi, podczas gdy stary towar jest zaniedbany. Na placach portowych targi były słabe, a i w Paryżu ceny się obniżyły. W Belgii przy zmniejszonych obrotach ceny były niższe. W Hollandyi panowało słabe usposobienie, a obroty były nieznaczne. Nad Renem dobra panowała chęć do kupna, a ceny były nieco wyższe. W południowych Niemczech targi były spokojne, a ceny pozostały prawie bez zmiany. Handel w Austryi i Węgrzech był ożywiony, choć ceny dopiero na odbytym głównym targu w Wiedniu nieco się podniosły. Na placach północno-niemieckich słabe panowało usposobienie.

Na naszym placu chęć do kupna była niewielka, dowozy przecież nie były obfite, i dla tego targi stosunkowo dość pomyślnie ubiegały.

Płacono za 1000 kilogr.		
Pszenica transito	115—133 fun.	145—190 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	160—175 „
krajowa pstra	126—131 „	188—195 „
jasna z wyrostem	120—126 „	170—185 „
wyborowa	126—133 „	195—200 „
Żyto transito	115—128 „	130—135 „
„ krajowe wilg.	115—122 „	130—140 „
„ suche	123—126 „	140—145 „
Jęczmień pastewny		120—126 „
Owies pastewny		128—130 „
Groch na paszę		147—155 „
„ kuchenny		150—175 „
Rzepak grubo ziarnisty		300—310 „
Rzepik		300—305 „

W Hamburgu na okowitę słabe panowało usposobienie.
Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	41¾	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,24	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	43		1,29	
w beczkach kontrak. loco	46		1,42	
na sierpień	46		1,42	
na sierpień-wrzesień	45½		1,40	
na wrzesień-paździer.	45		1,38	
na paźdz.-listopad	43		1,29	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	201.15	Mrk.
Pszenica wrzesień-październik	191.00	„
kwiecień-maj	203.00	„
New-York	117.00	„
Żyto loco	154.00	„
wrzesień-październik	154.50	„
październik-listopad	156.00	„
kwiecień-maj	160.50	„
Olej rzepakowy, wrzesień-październik	67.50	„
kwiecień-maj	67.40	„
Okowita loco	56,80	„
wrzesień	56.80	„
wrzesień-październik	54.20	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557. —Дозволено Цензурою.—Варшава, 25 Августа (6 Сентября) 1883.